78/5

REJESTR DOTYCZY: | **Nr. rejestracyjny**

GOLICZ Leszek ....

z d. .....

s/c ..... i ..... **Dane personalne**

z d. .....

ur. 9.8.1922 w Złoczów — Lekarz oficer 7 P.Uł.Lub. Virtuti Militari

kraj: .....

zm. 23.3.1992 w Ampuriabrava

kraj: Hiszpania

pochowany spopielony, prochy w Londynie

Źródła i bibliografia

Tydzień Polski 4.4.1992 - 2 nekrologi
Dziennik Polski 7.4.1992 - nekrolog
" " 1.8.1992- wspomnienie
Komunikat Inf. Koła Żoł. 7 P.Uł.Lub. - nekrolog i wspomnienie

Ś. † P.

dr LESZEK GOLICZ

rotmistrz 7 Pułku Ułanów Lubelskich

uczestnik kampanii włoskiej w Pułku 4 Pancernym „Skorpion". Odznaczony Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi, zmarł w Ampuriabrava w Hiszpanii 23 marca 1992 r. Przeżył 70 lat.

Świetnego oficera i Serdecznego Kolegę żegnamy z głębokim żalem

2271/2/40

ULANI LUBELSCY

„Komunikat Informacyjny Koła Żołnierzy 7 Pułku Ułanów Lubelskich, 1992, nr 75

W dzień po obchodzie w Slough święta Pułkowego, 23 marca przyszła z Hiszpanii zła wiadomość. W dniu tym zakończył życie Leszek. Ta wieść była tak niespodziewaną że trudno było dać jej wiarę. Mieliśmy Go w oczach gdy w 1990r. przyjechał z Alą i Adrianem do Slough na święto Pułku. Był pełen werwy, wesoły, świetnie wyglądający. Roznosiło Go zdrowie.

Jesienią pisał do mnie, że planuje przyjechać z Miriam na nasz marcowy Zjazd do Slough. Niestety! - Ten zjazd przeżył o jeden dzień tylko.

Leszek był bardzo związany z Pułkiem i Kołem Pułkowym. Lubił ten nasz zespół i czuł się z nami dobrze. W latach, kiedy mieszkali w Londynie na święta Pułkowe przychodziła zwykle cała rodzina Goliczów. Oni byli przez nas bardzo lubiani.

Z rozrzewnieniem wspominam moje paroletnie urlopy u Leszków w Hiszpanii i Ich wielką gościnność.

W tym wielkim nieszczęściu jakie Ich spotkało składamy Miriam i Ich dzieciom serdeczne słowa wielkiego współczucia.

Żegnaj Leszku - Krzysztof Sroczyński.

Msza święta za spokój duszy

Ś. † P. TP 4.04.1992

dr. LESZKA GOLICZA

zmarłego 23 marca 1992 r. w Hiszpanii (Ampuriabrava) zostanie odprawiona w niedzielę 12 kwietnia 1992 r. o godz. 12, w kościele Christ the King przy Arthur Road, w prawo od wyjścia kolejki podziemnej Wimbledon Park (District Line) na rogu pierwszej przecznicy po tej samej stronie.

Zawiadamiają i o modlitwę proszą

JANINA I MAKSYMILIAN BARANOWSCY
JERZY BARANOWSKI
WANDA I JERZY IDZIKOWIE

2262/2/32

Ś. † P. TP 4.04.1992

LESZEK GOLICZ

rotmistrz, doktor medycyny

urodzony 9 sierpnia 1922 r. w Złoczowie, oficer 2 Korpusu, uczestnik bitwy o Monte Cassino i kampanii adriatyckiej, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zmarł w Ampuriabrava w Hiszpanii i tam został spopielony.

Zawiadomienie o złożeniu prochów do grobu w Anglii, ukaże się w późniejszym terminie.

O bolesnej stracie zawiadamiają

ŻONA W HISZPANII
SYNOWIE I CÓRKA Z MĘŻEM W ANGLII
BRACIA W POLSCE, WE FRANCJI I USA

2263/2/30

Ś. † P. DP 7.04.1992

dr LESZEK GOLICZ

rotmistrz 7 Pułku Ułanów Lubelskich

uczestnik kampanii włoskiej w Pułku 4 Pancernym „Skorpion". Odznaczony Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi, zmarł w Ampuriabrava w Hiszpanii 23 marca 1992 r. Przeżył 70 lat.

Świetnego oficera i Serdecznego Kolegę żegnamy z głębokim żalem

2271/2/40

ULANI LUBELSCY

Wszystkim, którzy zamieścili nekrologii w Dzienniku Polskim po śmierci mego Ojca TP 9.05.1992

Ś. † P.

dr. LESZKA ROMANA GOLICZA

zmarłego w Hiszpanii 23 marca 1992 r. chciałbym w imieniu całej rodziny podziękować z głębi serca

ROMAN ILMAR GOLICZ

2324/1/24

Śp. Leszek Golicz

Mój Boże jakże smutno, gdy Dziennik przynosi wiadomość, że odszedł od nas kochany przyjaciel.

W dalekiej Hiszpanii zmarł 23 marca 1992 roku Leszek Golicz, oficer 7 Pułku Ułanów Lubelskich, lekarz. Osierocił żonę Miriam, córkę Alę, synów Adriana i Romana, braci oraz grono przyjaciół. Nie pamiętałem go z pułku, poznaliśmy się i zaprzyjaźnili dopiero w Londynie. Leszek był ze Złoczowa, przeszedł Rosję, walczył pod Monte Cassino.

Pierwszy raz spotkałem go w Ognisku Polskim na jednym z zebrań tej naszej kochanej rodziny Koła Żołnierzy 7 Pułku Ułanów Lubelskich. Było to w latach pięćdziesiątych, gdy Leszek po studiach w Irlandii przyjechał do Londynu. Później przeżywaliśmy nasze początkowe londyńskie lata. Poznałem żonę Leszka — Estonkę, mówiącą pięknie po polsku z czarującym kresowym akcentem i ich dzieci. Pierwszy mały domek mieli na Southfields. Z czasem Leszek zdobył praktykę w południowym Londynie, o ile pamiętam na Wandsworth. Pracował bardzo ciężko. Później, ze stopniowo polepszającą się sytuacją, nastąpiła przeprowadzka do ślicznego domu na Wimbledon. Dalej ciężka praca nad specjalizacją, rozbudowa prywatnej praktyki. O paromiesięcznym locum w Pakistanie Leszek mówił, że był to okres, gdy czuł się prawdziwym lekarzem. Przesadzał, bo zawsze był świetnym lekarzem, ale tam znalazł się w warunkach, gdzie mógł polegać tylko i wyłącznie na sobie samym. Miał do dyspozycji dobrze wyposażone laboratorium, obszerną bibliotekę, a reszta zależała jedynie od Jego wiedzy medycznej. Nigdy nie byłem pacjentem Leszka, ale od szeregu osób słyszałem wiele pochwał. Dla Siódmaków zawsze był szczodry z gotowością pomocy i nie jednym się troszczył w czasie choroby.

W domu lubił „majsterkować" i wykonywać wspaniałe projekty ulepszania ogrodu. Pan doktor pracował wówczas jak wytrawny robotnik budowlany, kopiąc rowy, wożąc cegły czy piasek, kładąc fundamenty i murując ściany. Oczywiście był perfekcjonistą.

Leszek miał trzech braci. Dwu z nich było we Włoszech. Pamiętam opowiadał mi, jak ciągnęli losy, który ma wrócić do Polski, aby się opiekować matką. Trzeci brat wylądował we Francji. Załadował wóz chyba pod Złoczowem i końmi dojechał na Zachód. Stał się znanym filmowcem i wydał szereg pięknych albumów z fotografiami ze swych egzotycznych wypraw. Artystyczna dusza w Leszku troszeczkę mu zazdrościła, bo Leszek sam interesował się filmem i nakręcił wiele ciekawych taśm.

Miło wspominał czasy włoskie i bardzo lubił o nich opowiadać. Szczególnie o tym jak kiedyś wszedł do fryzjera w Grottmare, a włoski cyrulik-poliglota, widząc szczecinę na brodzie wojaka, płynną polszczyzną pyta: „pan golicz?" Leszek bardzo się zadziwił — skąd ta cholera zna moje nazwisko?

Na emeryturę Leszkowie przenieśli się do Hiszpanii na Costa Brawa. Ostatnio korespondowaliśmy wiele. Leszek kupił sobie komputer i pracował 8 do 10 godzin dziennie nad słownikiem polsko-hiszpańskim. Pisał, że sprawia mu to dużo satysfakcji. Listy jego, pełne humoru, przynosiły opisy wrażeń od Złoczowa do turystycznej Ampuriabrava.

Nie znosił pompy i napuszenia. Cenił wysoko więzy przyjaźni. Był prawdziwym Siódmakiem. „...Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni Tobie..." — taka jaka Ci się śniła i o którą walczyłeś przez całe Twe życie — piękna, zgodna, sprawiedliwa, praworządna... **K. Głuchowski**

Śp. Leszek Golicz

Mój Boże jakże smutno, gdy Dziennik przynosi wiadomość, że odszedł od nas kochany przyjaciel.

W dalekiej Hiszpanii zmarł 23 marca 1992 roku Leszek Golicz, oficer 7 Pułku Ułanów Lubelskich, lekarz. Osierocił żonę Miriam, córkę Alę, synów Adriana i Romana, braci oraz grono przyjaciół. Nie pamiętałem go z pułku, poznaliśmy się i zaprzyjaźnili dopiero w Londynie. Leszek był ze Złoczowa, przeszedł Rosję, walczył pod Monte Cassino.

Pierwszy raz spotkałem go w Ognisku Polskim na jednym z zebrań tej naszej kochanej rodziny Koła Żołnierzy 7 Pułku Ułanów Lubelskich. Było to w latach pięćdziesiątych, gdy Leszek po studiach w Irlandii przyjechał do Londynu. Później przeżywaliśmy nasze początkowe londyńskie lata. Poznałem żonę Leszka — Estonkę, mówiącą pięknie po polsku z czarującym kresowym akcentem i ich dzieci. Pierwszy mały domek mieli na Southfields. Z czasem Leszek zdobył praktykę w południowym Londynie, o ile pamiętam na Wandsworth. Pracował bardzo ciężko. Później, ze stopniowo polepszającą się sytuacją, nastąpiła przeprowadzka do ślicznego domu na Wimbledon. Dalej ciężka praca nad specjalizacją, rozbudowa prywatnej praktyki. O paromiesięcznym locum w Pakistanie Leszek mówił, że był to okres, gdy czuł się prawdziwym lekarzem. Przesadzał, bo zawsze był świetnym lekarzem, ale tam znalazł się w warunkach, gdzie mógł polegać tylko i wyłącznie na sobie samym. Miał do dyspozycji dobrze wyposażone laboratorium, obszerną bibliotekę, a reszta zależała jedynie od Jego wiedzy medycznej. Nigdy nie byłem pacjentem Leszka, ale od szeregu osób słyszałem wiele pochwał. Dla Siódmaków zawsze był szczodry z gotowością pomocy i nie jednym się troszczył w czasie choroby.

W domu lubił „majsterkować" i wykonywać wspaniałe projekty ulepszania ogrodu. Pan doktor pracował wówczas jak wytrawny robotnik budowlany, kopiąc rowy, wożąc cegły czy piasek, kładąc fundamenty i murując ściany. Oczywiście był perfekcjonistą.

Leszek miał trzech braci. Dwu z nich było we Włoszech. Pamiętam opowiadał mi, jak ciągnęli losy, który ma wrócić do Polski, aby się opiekować matką. Trzeci brat wylądował we Francji. Załadował wóz chyba pod Złoczowem i końmi dojechał na Zachód. Stał się znanym filmowcem i wydał szereg pięknych albumów z fotografiami ze swych egzotycznych wypraw. Artystyczna dusza w Leszku troszeczkę mu zazdrościła, bo Leszek sam interesował się filmem i nakręcił wiele ciekawych taśm.

Miło wspominał czasy włoskie i bardzo lubił o nich opowiadać. Szczególnie o tym jak kiedyś wszedł do fryzjera w Grottmare, a włoski cyrulik-poliglota, widząc szczecinę na brodzie wojaka, płynną polszczyzną pyta: „pan golicz?" Leszek bardzo się zadziwił — skąd ta cholera zna moje nazwisko?

Na emeryturę Leszkowie przenieśli się do Hiszpanii na Costa Brawa. Ostatnio korespondowaliśmy wiele. Leszek kupił sobie komputer i pracował 8 do 10 godzin dziennie nad słownikiem polsko-hiszpańskim. Pisał, że sprawia mu to dużo satysfakcji. Listy jego, pełne humoru, przynosiły opisy wrażeń od Złoczowa do turystycznej Ampuriabrava.

Nie znosił pompy i napuszenia. Cenił wysoko więzy przyjaźni. Był prawdziwym Siódmakiem. „...Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni Tobie..." — taka jaka Ci się śniła i o którą walczyłeś przez całe Twe życie — piękna, zgodna, sprawiedliwa, praworządna... **K. Głuchowski**

Komunikat Informacyjny Koła Żołnierzy 7 Pułku Ułanów Lubelskich im. gen. K. Sosnkowskiego" R. XLXXIII, 1992 nr 75

D.P. 7.4.1992 Ś. † P.

dr LESZEK GOLICZ

rotmistrz 7 Pułku Ułanów Lubelskich

uczestnik kampanii włoskiej w Pułku 4 Pancernym „Skorpion". Odznaczony Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi, zmarł w Ampuriabrava w Hiszpanii 23 marca 1992 r. Przeżył 70 lat.

Świetnego oficera i Serdecznego Kolegę żegnamy z głębokim żalem

UŁANI LUBELSCY

2271/2/40